Nr. 277. Lwów — Niedziela dnia 1 Grudnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 50 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 13 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile 3, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Brann I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Krzyżacy.

Wiedeń, 29 listopada.

Manifestacya parlamentarnych stronnictw słowiańskich w austryackiej izbie posłów była po części zadokumentowaniem sympatyj ich dla losu Polaków pod zaborem pruskim, lecz głównie protestem przeciw pohańbieniu cywilizacyi, protestem przeciw barbarzyństwu rządu pruskiego. Sprawa polska, skutkiem manifestacyi w parlamencie austryackim odbije się potężnem echem w całym cywilizowanym świecie. Deklaracye wszystkich klubów słowiańskich—z wyjątkiem ukraińskiego — zainaugurowały międzynarodową dyskusyę na temat kwestyi polskiej. A choćby w dyskusyi tej nie brakło i głosu przyjaciela naszego Bjőrnsona, rezultat tej dyskusyi wypaść nie może w świecie cywilizowanym na korzyść reputacyi hakatyzmu pruskiego.

To jeden zewnętrzny skutek manifestacyi parlamentarnej. Drugim to ewentualny wpływ na przyszły bieg wypadków wewnętrzno-politycznych w Austryi i na politykę zagraniczną monarchii. O wpływie tym dziś już mówić byłoby rzeczą przedwczesną, dla należytego atoli obecnego i przyszłego postępowania Koła pol., należy zwrócić uwagę na kilka faktów, które mogą być cenem wyjaśnieniem.

Otóż przedewszystkiem przypomnieć potrzeba, że prezes Koła polskiego, w zagajającem przemówieniu na posiedzeniu Koła dnia 26 bm. wspomniał, że Koło w sprawie wniesienia przedłożeń austryackich przedsięwzięło akcyę prewencyjną. Szczegółów nie podajemy, gdyż wiadomo, że tego rodzaju akcye dyplomatyczne zbytniego wnikania w szczegóły nie znoszą. Interwencya i zabiegi ze strony osobistości miarodajnych widocznie skutku nie odniosły, — dlatego też następnie wiedeńskie Koło polskie uważało za konieczne, gdy w sejmie pruskim przedłożenie wywłaszczające wniesiono, stanowisko swoje w pełnej izbie posłów zaznaczyć. Że to było koniecznem, że odpowiadało przekonaniu i uczuciom narodowościowym ogółu w kraju, dowodem głosy prasy, domagające się jeszcze energiczniejszego wystąpienia Koła.

Nazajutrz po manifestacyi parlamentarnej pojawiło się w jednem z dzienników wiedeńskich doniesienie, że „członkowie Koła polskiego w austryackich delegacyach wspólnych z powodu wniesienia pruskich ustaw antypolskich głosować będą przeciw budżetowi wspólnemu". Wiadomość ta jest jedynie wykombinowana, bo Koło polskie dotychczas nie zastanawiało się nad konsekwencyami, jakie wyciągnąć ma z zaostrzenia antypolskiego kursu w Prusiech i w chwili, gdy nawet o kandydatach na członków do delegacyi wspólnej nie było czasu pomyśleć, nie mogło zostać powzięte postanowienie co do ich zachowania się w obec uchwalania budżetu.

Następnie stwierdzić należy, że akcya stronnictw słowiańskich i klubu włoskiego była zupełnie samoistną i przyszła do skutku bez przyczynienia się Koła polskiego.

Nie mogło przeto Koło wpływać na jej formę parlamentarną, lecz raczej forma wybrana przez Koło nie mogła być zupełnie uwolnioną z pod wpływów dotyczących uchwał reszty stronnictw parlamentarnych.

Podanie tych kilku wyjaśniających faktów może posłużyć na odparcie zarzutów, które w prasie wiedeńskiej, nam nieżyczliwej a i w dziennikach berlińskich się pojawiły. (—i)

Prez. Weiskirchner wyjaśnia.

„N. fr. Presse" omawiając manifestacyę parlamentarną, pomija samą sprawę a jedynie usiłuje pognębić prezydenta izby p. Weiskirchnera za jego odpowiedź, daną prezesowi Koła. „N. fr. Presse", która, gdy prowadzono wbrew regulaminowi izby dyskusyę nad nominacyą p. Abrahamowicza, nie miała żadnego słowa nagany, teraz ubolewa, że regulamin tak bardzo wypaczono i do manifestacyi słowiańskiej w izbie dopuszczono. Nie można mieć — powiada „N. fr. Presse" — sympatyi dla zasady wywłaszczenia na niekorzyść jednej narodowości i u Polaków dałoby się jeszcze wytłómaczyć zapomnienie międzynarodowego obowiązku w chwili takiego rozdrażnienia, tu jednak odbyła się defilada wszystkich słowiańskich stronnictw, które licytowały się w nienawiści do Niemiec. „N. Fr. Presse" atakuje prezydenta z powodu jego enuncyacyi, według której bar. Beck miałby obowiązek zająć się tą sprawą. Tego rodzaju wystąpienie narusza kwestye najbardziej drażliwe i jest wyraźnem wmieszaniem się w wewnętrzną politykę Prus. Wreszcie stara się „N. Fr. Presse" upiec przy tej sposobności także własną pieczeń i stwierdza, że solidarność innych stronnictw niemieckich ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem, którego wybitnym członkiem jest prez. Weiskirchner, jest przez to zerwana i t. zw. wspólna dwunastka nawet sama przez się przestać istnieć.

Temi przedstawieniami, iż prezydent izby austr. wmięszał się w wewnętrzną sprawę Prus, wywołano jego wyjaśnienie. Oto dziś telegrafują z Wiednia:

Prezydent izby posłów Weiskirchner miał wczoraj z przywódcą niemieckiego Związku narodowego, posłem Chiarim, rozmowę, która odnosiła się do onegdajszej odpowiedzi Weiskirchnera na zapytanie posła Głąbińskiego.

Prez. Weiskirchner wyraził żywe zdziwienie, że jego słowa mylnie zrozumiano. Jego oświadczenie nie było skierowane ani przeciw państwu niemieckiemu, ani przeciw sojuszowi z tem państwem. Stronnictwo chrześcijańsko - społeczne przykłada do tego sojuszu największą uwagę, ponieważ widzi w nim najważniejszą rękojmię pokoju europejskiego. Nie można dalej w jego uwadze dopatrzyć się tendencyi, zwróconej przeciw Niemcom austryackim. On (Weiskirchner) chciał tylko powiedzieć, że poruszona przez Głąbińskiego sprawa, w której przecież ewentualnie także interesy austryackich obywateli mogłyby w grę wchodzić, w austryackiej Izbie posłów jedynie i wyłącznie tylko w drodze interpelacyi do prezydenta ministrów może być omówiona.

Ukrainofile o Prusakach i Polakach.

Dopiero w 4 dni po wystąpieniu ks. Bülowa z projektami antipolskimi zabrał głos w tej sprawie oficyalny organ partyi ukrainofilskiej, który streściwszy wpomniane przedłożenia, pisze: „Polska, a za nią i cała niemal słowiańska prasa w Austryi uderzyła w wielki dzwon, piętnując oba projekty jako niesłychane barbarzyństwo, wykwit brutalności i zdziczałego szowinizmu. Co więcej, na wczorajszem posiedzeniu izby posłów parlamentu austryackiego zrobili Polacy na spółkę z innymi Słowianami, słowiańsko-polską demonstracyę przeciw rzeszy niemieckiej. Polacy i Słowianie nie mogli znaleść słów oburzenia na niemieckie (tu „Diło" stawia słowo „sic") barbarzyństwo. Wogóle panowie-Polacy i ich słowiańscy oraz moskalofilscy sojusznicy użyli dosadnie trybuny parlamentarnej dla germanofilskiej manifestacyi, zapominając przytem tylko o jednem, a mianowicie o tem, że „chto jak chto, a Polaky", którzy uciskają (?!) bezwzględnie i nie przebierając w sposobach Rusinów w Galicyi i panowie-russofile, którzy przyklaskują polsko-rosyjskiemu uciskowi Rusinów-ukraińców, nie mają prawa być oburzonymi na to, skoro Prusacy robią to samo (?!!) z Polakami, co Polacy w Galicyi, lub Rosyanie w Rosyi z Rusinami".

Dopatrywanie się analogii między polsko-niemieckimi stosunkami w Wielkopolsce, a polsko-ruskimi w Galicyi wprost urąga zdrowemu rozsądkowi.

„To, co zamierzyli pruscy hakatyści przeciw Polakom — pisze dalej „Diło" — jest istotnie niesłychanem barbarzyństwem, na jakiego widok wzdryga się każde ludzkie serce i rzeczywiście jest hańbą i niesławą XX stulecia. I my, nacya uniewolniona, na której skórze nasi „słowieńscy bracia", Polacy i Moskale dokonywują analogicznych wiwisekcyj (?!!) najlepiej możemy rozumieć tę bezgraniczną krzywdę, jakiej ofiarą padają pruscy Polacy. Ale niechaj „panowe-Polaky" i ich słowiańsko-rusofilscy druchowie, oburzający się na tę krzywdę, będą sprawiedliwymi i niech uznają dwa fakty: po pierwsze, że wśród samych Niemców znalazło się bardzo dużo takich, którzy piętnują pruski projekt nie zgorsza od prasy słowiańskiej, tj. że wśród Niemców istnieje jeszcze silne poczucie prawa i sprawiedliwości, a po drugie, że „panowe-Polaky" i ich słowiańscy sojusznicy sami nie są lepszymi od tych Prusaków, na jakich oni ciskają takie gromy, a natomiast poniekąd są gorszymi od innych Niemców, pośród których odezwało się nadto wiele głosów, piętnujących z miejsca hakatystyczny projekt, podczas gdy wśród Polaków i innych Słowian na każdym kroku spotykały się z cynicznemi zaprzeczeniami i szyderstwem żałoby Rusinów na ucisk w Galicyi i na Ukrainie".

Nie było jeszcze wypadku, aby kiedykolwiek któreś z czasopism polskich pochwalało krzywdy, jakie czynownictwo rosyjskie wyrządzało i wyrządza Rusinom; przeciwnie, społeczeństwo i prasa polska potępia z całą stanowczością bezprawia, jakich Rosya urzędowa dopuszcza się na narodach słabszych, a więc i na Rusinach. Przeciw rzekomemu „uciskowi" Rusinów w Galicyi Polacy występywać nie mogą, gdyż taki ucisk w kraju naszym nie istnieje. Chyba nikt z Rusinów nie uwierzy wymysłom „Diła", jakoby Polacy założyć mieli w Galicyi jakąś „krajewu komisyju kolonizacyjnu", jakoby oni w szkołach i urzędach gminnych „wydzierali" Rusinom ich język, „nie dopuszczali" do zakładania ruskich szkół średnich, „prześladowali" ruskie nauczycielstwo „hirsz Prusakiw". W takie fałsze może uwierzyć chyba tylko... Björnson, polegający na „bezstronnych" informacyach gazet ukrainofilskich.

„Diło" ubolewa, iż podczas czwartkowych obrad w parlamencie wiedeńskim żaden z członków klubu ukraińskiego nie zabrał głosu w sprawie pruskich ustaw antipolskich. Klub powinien był skorzystać z okazyi, przy jakiej można było „zdemaskuwaty polsku perfidyju (!) i wse blagerstwa (!) sławianofilstwa" i zaznaczyć, że „Polacy nie mają prawa narzekać na Niemców, póki u siebie są „gnębicielami" (?!) Rusinów". A szkoda, że się to nie stało, gdyż posłowie polscy nie pozostaliby dłużnymi odpowiedzi na „żałoby" ukrainofilów.

Dalsze protesty.

Rada m. Krakowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Rada miasta Krakowa przyłącza się do protestu, podniesionego przez całą reprezentacyę narodu polskiego w austryackiej izbie posłów przeciw barbarzyńskim, urągającym ludzkości projektom ustaw, wniesionym w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, zamierzającym wydrzeć narodowi naszemu najdroższe jego dobra, ziemię i język ojczysty w życiu publicznem. Rada miasta Krakowa solidaryzuje się w tej ciężkiej chwili z odłamem narodu polskiego pod zaborem pruskim w jego pracy i walce o utrzymanie bytu narodowego".

Koło polskie w Berlinie.

Berlin. Na posiedzeniu Koła polskiego, na które zebrali się posłowie do Izby poselskiej w komplecie, jakoteż niektórzy członkowie Izby panów: książę Radziwiłł, hr. Kwilecki i nowo-wstępujący do Izby i Koła p. Wojciech Lipski, obradowano wyczerpująco nad nową ustawą kolonizacyjną i wywłaszczenia. Jako mowców, mających w imieniu Koła wystąpić w Izbie, wyznaczono posłów ks. prałata Jażdżewskiego i mecenasa dr. Dziembowskiego. Do komisyi, która zająć się ma projektem ustawy, wydelegowało Koło posła dr. Dziembowskiego. Sądzą, że rozprawy komisyjne co najmniej kilka dni czasu zabiorą.

Dyskusya w sejmie pruskim.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego rozpoczęła się ogólna dyskusya nad rządowem przedłożeniem o wywłaszczeniu Polaków z ziemi. Na ławie ministeryalnej zasiedli Rheinbaben, Beseler, Arnim, Moltke, Holle.

Wedle sprawozdania biura Wolffa przebieg tej dyskusyi był następujący:

Poseł ks. J a ż d ż e w s k i oświadcza, że państwo nie ma prawa używać ogólnych pieniędzy państwowych na tego rodzaju ustawy, aby czynić wydatki na rzecz jednej części ludności, z równoczesnem zupełnem wykluczeniem od nich innej części. Nie jest to bynajmniej racyonalna polityka, która zmierza do skrępowania pracy zarobkowej i pilności Polaków; skrzętność polskiej ludności jednak na tem nie ucierpi i przetrzyma wszelkie niczem nieusprawiedliwione zarządzenia wyjątkowe. Wzrost cen ziemi, który w ostatnich czasach nastąpił, jest niezdrowy, ale winę tego ponosi komisya kolonizacyjna. Mowca oświadcza dalej, iż obowiązkiem państwa jest chronić właśnie prawo własności, które jest jednym z filarów dzisiejszego porządku państwowego. Wszyscy uczciwi mężowie stanu potępiliby każdą taką politykę przymusu. Także Irlandczykom musiał rząd angielski w końcu przyznać ich prawa. Polacy nie żądają żadnej łaski, żadnych praw wyjątkowych, lecz tylko równości w obec prawa. Nie obawiają się żadnych ustaw wyjątkowych, które spadają na ich twórców, ale nie budują tylko na własnej sile, lecz na sprawiedliwości Bożej.

Minister A r n i m odpierał zarzut, jakoby przedłożenie sprzeczne było z konstytucyą. Stanowczo odpiera twierdzenie, jakoby państwo pruskie kiedykolwiek usiłowało zakłócić pokój między Polakami a Niemcami. Ks. Bülow dobrze zrobił, powołując się na historyczne dowody o nieprzejednanem stanowisku Polaków. Dopóki prowadzono politykę zabezpieczenia w przeszłem stuleciu, aspiracye Polaków ciągle wzrastały. Mowca przypomina działalność polskich lóż wolnomularskich, walkę o szkołę. Z powodu agresywności i nieprzejednanego stanowiska Polaków, rząd musiał ostatecznie zmienić swoją politykę.

Podczas mowy Arnima w Izbie panował wielki niepokój. Końcowych wywodów ministra, w których bronił zdecydowanej polityki w Marchii wschodniej, prawie słychać nie było z powodu wrzawy, panującej w sali.

P. Z e d l i t z (wolny konserw.) oświadcza, że jego przyjaciele polityczni są wprost przeciwnego zdania, niż poseł Jażdżewski. Utworzenie komisyi kolonizacyjnej było koniecznem, aby zapobiedz wypieraniu Niemców przez Polaków. Żądane w przedłożeniu kredyty powinny być uchwalone. Z bardzo ciężkiem tylko sercem zgodzili się stronnicy mowcy na sprawę wywłaszczania, nabrali jednakowoż jednomyślnie przekonania, że bez tego środka nie da się osiągnąć rzeczywistych rezultatów.

Mowca wyraża życzenie, aby charakter wyjątkowy tych postanowień był wyraźniej zaznaczony, aby wykluczone było zastosowanie ich do innych stosunków lub terytoryów. Pożądane opracowanie dokładnego planu obszarów, które mają być wywłaszczone. Prócz wywłaszczenia potrzebne są jednak także inne środki, aby położyć koniec polskiej spekulacyi ziemią i podbijaniu cen. Mowca wnosi przekazanie projektu komisyi, złożonej z 28 członków. Stronnicy mowcy wytężą w niej wszystkie siły, aby przedłożenie stało się użyteczrym środkiem do wzmocnienia niemieckości na kresach wschodnich.

Poseł P o r s c h oświadcza, że dla c e n t r u m decydującym względem w tej sprawie jest prawo sprawiedliwości dobro ojczyzny. Centrum zajmuje obecnie to samo stanowisko, jak w r. 1886, kiedy to przy sposobności antypolskich przedłożeń Schorlemer i Windhorst oświadczyli, że nie są to ustawy pokojowe, lecz wojenne i przyczynią się tylko do wzmocnienia Polaków. Więc stronnicy mowcy przewidywali już wówczas wszystkie następstwa tej polityki wobec Polaków. W r. 1886 był ówczesny minister rolnictwa w możności przytoczenia o wiele pomyślniejszych cyfr o rozdziale posiadłości ziemskiej między Niemców i Polaków, aniżeli cyfry obecne. Po wydaniu okrągło 350 miljonów na cele kolonizacyjne, kiedy obecnie Niemcy wyzbyli się na rzecz Polaków 100 000 hektarów, wygląda to tak jakby tych 350 miljonów użyto na wypieranie Niemców. (Głosy: „Bardzo słusznie!" w centrum). Teraz miałoby się ponownie wyrzucić na marne 300 miljonów. Już ta suma czyni niemożliwem przyjęcie przedłożenie. Myśl o wywłaszczeniu odrzucali już Schorlemer i Windhorst. Prawo prywatnej własności jest według § 9 konstytucyi nietykalne. Mowca pyta, czy według postanowień konstytucyi, wywłaszczenie jest dopuszczalne choćby za pomocą osobnej ustawy, której rząd właściwie nie uważa wcale za konieczną. Dotychczas stosowano tylko objektywne wywłaszczenie, to znaczy w interesie publicznym przeznaczano ziemię na inny użytek. Teraz ma być zaprowadzona subjektywna ekspropryacya! Ma się usunąć polskich rolników! Do czego to doprowadzi? Polacy włożyliby z pewnością tych 300 miljonów w zakupno ziemi w innych prowincych. Na zasadzie przedłożenia możnaby wreszcie wywłaszczać także składy kupieckie, fabryki. Wbrew tym dążnościom muszą stronnicy mowcy bronić nietykalności prawa własności. Prócz zasadniczych wątpliwości, mają centrowcy także zarzuty wynikłe z doświadczenia. Przedłożenie rzeczone nie przyczyniłoby się nigdy do poparcia pokoju między Niemcami a Polakami. Prawdą jest, że część niemieckich katolików jest niezadowoloną z narodowego ruchu polskiego i agitacyi, ale nikt z nich nie godzi się na politykę wywłaszczania. Centrum popiera wprawdzie wniosek odesłania przedłożenia do komisyi, musi jednak w interesie ojczyzny i pokoju o d r z u c i ć p r z e d ł o ż e n i e r z ą d o w e.

Minister B e s e l e r zajmuje się prawniczą stroną sprawy wywłaszczenia. O tem, co jest publicznem dobrem, rozstrzygać powinny czynniki państwowe. Rząd jest zdania, że chodzi o interes dobra publicznego. Mowca zaprzecza, aby przeciw dopuszczalności wywłaszczenia można przytaczać artykuł IV konstytucyi, według którego wszyscy poddani pruscy są równi wobec prawa. Ci, których postępowanie wywołało konieczność wniesienia tej ustawy, mają jak najmniej przyczyn powoływać się na ducha ustawy.

Dep. F r i e d b e r g (narodowy liberał) jest gotów przyznać rządowi środki materyalne na dalsze prowadzenie polityki kolonizacyjnej, która jest koniecznością narodową. Agitacya wielkopolska jest wielkiem niebezpieczeństwem narodowem. Myśl wywłaszczenia na cele kolonizacyi wewnętrznej nie jest czemś niesłychanem, gdyż historya notuje podobne wypadki. W każdym razie, komisya musi zbadać, czyby się nie dało wyszukać innych środków. To atoli mowca musi podnieść, że Polacy mylą się, jeśli sądzą, że wywrą na nas wpływ przez to, iż poruszą przeciw nam zagranicę. Takie bezprawne wzywanie się zagranicy może tylko pogorszyć położenie Polaków pruskich.

Dep. K i n d l e r (wolnomyślna partya ludowa) występuje przeciw przedłożeniu, gdyż projekt o wywłaszczeniu sprzeciwia się samej konstytucyi: Komisya kolonizacyjna o tyle tylko

6

Siedm Gernoppównych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

III.

Zaraz w następnych dniach objawiły się skutki działalności porucznika Deynera. Dotąd bywali w Schmiemig, a bardzo rzadko, tylko komendant sebenbachskich huzarów i kilku starszych oficerów, którzy znali Gernoppów jeszcze z tych czasów, gdy najstarsze córki zaczynano wpuszczać do salonu. Nikt inny z Sebenbach nie bywał w Schmiemig, ponieważ wiedziano, że Gernoppowie nie dają przyjęć.

Teraz zaś zjawiał się porucznik za porucznikiem, aby złożyć wizytę. Porucznik Deyner bowiem rozpowiedział w kasynie, że Schmiemig zamierza otworzyć swoje podwoje. Gernoppowie będą wydawać bale, festyny ogrodowe, noce włoskie z gondolami, ognie sztuczne, objady, polowania a w zimie urządzać będą przedstawienia amatorskie. Oznajmił też wszystkim kolegom, że pani Gernopp przyjmuje każdej niedzieli popołudniu.

Ponieważ zaś niedziele, podczas których nie było służby, były dla sebenbachskich oficerów najnudniejsze, więc wiadomość o jour fixe była przyjęta z entuzyazmem i rotmistrz Deynera, hrabia Westerbrant, który każdej niedzieli umierał z nudów, rzekł:

— Deyner jest pyszny chłop! Gdybyśmy go nie mieli! Urodzony z niego manażer.

W ten sposób porucznik Deyner stał się najbardziej popularną osobą w mieście, gdyż także naczelnicy władz administracyjnych i sądowych, oraz właściciele dóbr z okolicy nudzili się w niedziele do niemożliwości.

Napływ gości do Schmiemig rósł i rósł i o ile Gernoppowie z początku cieszyli się z każdej nowej wizyty, zwłaszcza gdy gość mógł być kandydatem do stanu małżeńskiego, o tyle teraz poczynał ich lęk zbierać. A już prawdziwa panika ich ogarnęła, gdy nadszedł następujący list od Deynera.

Wielmożny Panie!

Jak pan widzi z gradu gości, który na Schmiemig pada, gorąco pracuję. Będzie pana cieszyć, gdy się pan dowiesz, że moje starania mają najlepsze powodzenie i już na najbliższą niedzielę mogę Panu zapowiedzieć, lekko licząc, dwadzieścia osób. Proszę jednak na każdy wypadek przygotować się na trzydzieści. Nie jest niemożliwem, chociaż nie przypuszczam, że i więcej przyjdzie.

Przy tej sposobności muszę Panu wyznać, że w Pańskiem imieniu, a jak Pan wiesz tylko w Pańskim interesie uważałem za niezbędne wprowadzić Schmiemig w modę. Ponieważ jednak ludzie są takimi egoistami, że nie lubią karmić się samemi tylko słowami, ale wolą coś realniejszego, byłem zmuszony sławić Pańską gościnność, piękność Pańskich córek i licząc się z materyalizmem dzisiejszych czasów, zapowiedzieć dobrą wieczerzę. To na razie. Na przyszłość zaś przyobiecałem im festyny ogrodowe, przejażdżki łodziami, nocy włoskie, ślizgawkę, polowania, bale, ognie sztuczne, obiady, sanny, pikniki i tam dalej i tam dalej.

Z prośbą przypomnienia mnie łaskawej pamięci Pańskiej małżonki i Pańskich córek i w nadziei, że tej niedzieli będę mógł omówić z Wielmożnym panem dalsze szczegóły, mam zaszczyt

kreślić się
powolnym sługą
Egon Deyner.

Gdy pan Gernopp list ten przyczytał, rzucił go ze złości na biurko i zaczął biegać po pokoju, raz po raz wołając:

— Stara Kohlstein ma jednak słuszność!

Ale jego żona, która się ucieszyła, że wyrwie się trochę z monotonnego życia, jakie wiodła, poczęła bronić Deynera i czyniła mężowi poważne zarzuty, że nie leży mu na sercu dobro dzieci, którym nareszcie otwiera się sposobność pochwycenia szczęścia. Ale pan Gernopp nie chciał tego rozumieć, bojąc się wydatków, gdyż od wielu lat oszczędzał, ile tylko mógł, aby na wypadek swej śmierci zostawić żonie i córkom jakiś kapitał, skoro tak lekkomyślnie „przemajoracił" swoje dobra.

Spierał się długo, aż wreszcie rzekł:

— Dobrze, spełnię wasze życzenie, ale wedle mego planu. Ustanawiam pewną sumę, lecz gdy wydatki wyczerpię, Emilio, będzie koniec całej zabawy.

Pani Gernoppowa zgodziła się na to. Pomyślała sobie, że zanim to nastąpi, znajdzie się sposób na męża i przywołała natychmiast córki.

Najprzód zjawiły się obie bliźniaczki, które były nierozłączne i jak razem na świat przyszły, tak teraz razem wszystko przedsiębrały. Zajmywały też wspólny pokój, do którego innym siostrom, a przedewszystkiem Stefanii, wstęp dozwolony był tylko za poprzedniem zezwoleniem. Klara i Fips bowiem zawsze miały między sobą jakieś tajemnice.

— Usiądźcie, papa chce z wami mówić — rzekła pani Gernoppowa.

Bliźniaczki usiadły na wielkiej sofie, w której poduszkach ich małe, filigranowe figurki utonęły.

Potem weszła Stefania z książką w ręku, za nią rozrosła Adda, którą zbudzono z drzemki i która miała jeszcze jeden policzek czerwony od poduszki.

— Siadajcie, dzieci, papa chce z wami mówić — powtórzyła matka, a potem powtórzyła to jeszcze poraz trzeci, gdy weszła najstarsza, Marya.

Była ona, jak jej obie rodzone siostry, blondynką, wysoką i dobrze zbudowaną, wyglądała starzej niżeli na dwadzieścia siedm lat, które liczyła i ubraną była o wiele skromniej aniżeli inne Gernoppówne; miała też mały, biały fartuszek na znak swego panowania w kuchni, piwnicy, w ogrodzie warzywnym i w krowiarni.

(C. d. n.)

działała w kierunku poparcia kultury niemieckiej o ile parcelowała nabyte grunta. Polityka polska rządu pruskiego miała ten skutek, iż doprowadziła Polaków do nieznanego dotąd ścisłego złączenia się wszystkich stanów. Powolne zakupywanie ziemi o wiele więcejby pomogło. Na ustawę, która naruszając prawo własności prywatnej, toruje drogę dla socyalistów, przyjaciele mowcy nie mogą się zgodzić.

Minister Arnim zwraca się przeciwko niektórym wywodom dep. Porscha. Życzenie dep. Zedlitza w sprawie osiedlenia robotników rząd już spełnia, gdyż poczynił odpowiednie zarządzenia.

Dep. Oldenburg (konserwatysta) oświadcza, iż rząd zmuszony jest do prowadzenia takiej polityki polskiej, jaką prowadzi, a do zakresu jej należy także polityka kolonizacyjna. Konieczną jest atoli reorganizacya komisyi kolonizacyjnej. Musi być uposażoną w większe prawa. Zażądana przez rząd suma 300 milionów marek wydaje się stronnictwu mowcy za wysoką, natomiast z zadowoleniem wita ono żądanie 50 miljonów na zakupno domen. Wywłaszczenie uważa mowca za bardzo ostry środek, ale zdaje się, iż trzeba będzie jego się chwycić. Przedtem atoli trzeba się przekonać, że nie ma żadnego innego odpowiedniego środka. Faktowi, iż wywłaszczenie jest środkiem odpowiednim, konserwatyści zaprzeczają dotychczas (głosy: słuchajcie! słuchajcie!), owszem sądzą, iż przyczyni się on do silnego wzbogacenia się Polaków. Pomimo atoli wielkich wątpliwości konserwatyści nie odmówią swego współudziału w pracy nad ustawą. Ustawy w tem brzmieniu, w jakim ją przedłożono, nie mogliby przyjąć. Pruska zasada: suum cuique oznacza, że także państwu należy przyznać, co jest jego prawem. Polacy musieliby się wyzbyć wielkopolskich nadziei, musieliby patrzyć w przyszłości. Poza nimi leży państwo polskie, którego już nigdy odzyskać nie będą mogli, przed nimi państwo pruskie, które jeszcze misyi swej nie spełniło. Do tego państwa Polacy powinni się przyłączyć.

Na tem obrady odroczono do dziś 11-ej rano.

Rząd pruski ma większość.

Podczas wczorajszej dyskusyi w sejmie pruskim nad wywłaszczeniem Polaków z ziemi, tylko jedni centrowcy oświadczyli, że głosować będą przeciw przedłożeniu. Narodowi liberali nie zdecydowali się jeszcze co do swego stanowiska. Mała ich część prawdopodobnie będzie głosować przeciwko przedłożeniu, większość zaś zaproponuje w komisyi zmiany. Także i konserwatyści nie są zgodni, jednakże rząd liczy z pewnością na poparcie większości konserwatywnej i **dziś już jest pewnym, że przedłożenie przejdzie.**

Centrum i Bülow.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu Rzeszy przy otwarciu debaty budżetowej, kanclerz Bülow, odpowiadając na zarzuty posła centrowego dra Spahna i prasy katolickiej, uderzył na centrum, podnosząc, iż w poprzedniej kadencyi to stronnictwo wyzyskiwało swą siłę w nieznośny dla rządu sposób, mieszało się do wewnętrznych spraw ministrów itd., co w rezultacie doprowadziło do rozwiązania parlamentu. Wystąpienie to Bülowa zamiast przygnębiająco podziałać na centrum, wywołało wprost przeciwny skutek. Opozycya centrum zaostrzyła się jeszcze bardziej i postanowiło ono zwalczać nie tylko antipolskie projekty, ale i w kwestyi podatkowej wystąpić przeciw rządowi.

Głosy prasy.

Cała prasa europejska omawia pruskie ustawy antipolskie i z wyjątkiem prasy wszechniemieckiej, potępia wnoszenie barbarzyńskich środków ze średniowiecza w obecne czasy kulturalne.

Korespondent wiedeński londyńskiego „Timesa" zajmuje się w długim telegramie onegdajszą manifestacyą antipruską w parlamencie wiedeńskim i powiada, że hr. Aehrenthal spotka się w delegacyach z opozycyą słowiańską, o ile do tego czasu nie będzie mógł dać zapewnienia, że antipolskie ustawy nie wejdą w Prusiech w życie, a bardzo jest wątpliwem, czy będzie mógł dać takie przyrzeczenie.

„Według moich prywatnych informacyj, telegrafuje korespondent „Timesa", hr. Aehrental sam doznał niemiłej niespodzianki, z powodu wniesienia antypolskich przedłożeń. Na podstawie otrzymanych od ambasadora austro węgierskiego w Berlinie p. Schoegyenyi'ego informacyj, przed niewielu jeszcze dniami zapewniał polskich mężów stanu, że ks. Bülow odstąpił od zamiaru wnoszenia antypolskich przedłożeń. Ale zapewnienie ks. Bülowa zdementowały fakta. Stało się atoli już nie po raz pierwszy, iż zapewnienia ks. Bülowa okazały się nieprawdziwemi. Znów rozstrzygnęła jakaś wyższa wola. Liczyć można na to, że stanowisko hr. Aehrentala będzie w delegacyach bardzo trudne, bo znajdzie się wobec koalicyi wszystkich stronnictw słowiańskich, a koalicya ta łatwo przemienić się może w większość".

W „Gaulois" zachowywującym się z dużą rezerwą w sprawach polityki pruskiej, mr. René d'Aral w rubryce spraw zagranicznych mówi o deficycie niemieckim i konsekwencyach jego z okazyi pierwszego posiedzenia sesyi sejmu pruskiego. Po streszczeniu mowy kanclerza Bülowa odnośnie do finansów, pisze mr. d'Aral: „Z drugiej strony, w przemówieniu swem wystąpił kanclerz pruski z wyjawieniem nowych zabiegów, jakie podejmie rząd celem zgermanizowania Polski. Wśród protestów ze strony centrum zawiadomił posłów o zamiarze przedstawienia do uchwały i wprowadzenia w życie prawa ekspropryacyi w prowincyach polskich, ponieważ „potrzeba nam — jak twierdzi — corocznie pewnej ilości ziemi, a musimy mieć ją tam, gdzie uważamy za stosowne".

„Projekta nadzwyczajne z punktu widzenia finansowego, przedłożenie nadzwyczajne ze stanowiska socyalnego i politycznego, oto linie essencyonalnego programu ministeryalnego. Wątpię, czy one potrafią napełnić spokojem i zaufaniem sfery polityczne i finansowe i utwierdzić sytuacyę rządu".

„Cała tendencya mowy dzisiejszej streszcza się w tych słowach: Jeszcze więcej ciężarów, a mniej praw dla narodu!"

„Rząd powiększa flotę — to dobrze, ale on powiększa jeszcze prześladowania narodu uciemiężonego, Polaków, brutalnie wydziedziczonych; oto żądane rezultaty".

„N. Fr. Presse" otrzymuje od swojego korespondenta berlińskiego informacyę, zasięgniętą z kół miarodajnych berlińskich w sprawie onegdajszej manifestacyi antipruskiej w austryackiej izbie poselskiej. Osobistość ta wyraziła się, jak następuje: Nie pragniemy tego wypadku przeceniać, ale zawsze jest to wypadek ubolewania godny. Nie chcemy też wydać ostatecznego sądu, ponieważ na razie nie znane nam są jeszcze wszystkie szczegóły, zdaje się jednak, że zamgloną została zasada niemieszania się w wewnętrzne sprawy państwa sąsiedniego. Austryacka izba posłów jest częścią maszyny rządowej, wchodzi więc w sferę odpowiedzialności. U nas w Reichstagu takie wmieszanie się posłów niemieckich w sprawy austro-węgierskie spotkałoby się natychmiast z odprawą z ławy rządowej. Zawsze odpieramy wszelkie interpelacye w sprawach n. p. losu Niemców w Austryi. Mimo interpelacyi o pruskiem przedłożeniu antypolskiem w austryackiej radzie państwa spodziewamy się, że zasada niemieszania się do spraw wewnętrznych innego państwa będzie zachowaną. Niemiecko-austryacki sojusz nie ma z tą sprawą nic do czynienia. Oczekujemy tego po Austryi na podstawie ogólno-obowiązującej kurtoazyi wśród narodów.

Berliński organ agraryuszów „Deutsche Tages Zeitung" atakuje ostro wiedeńskie Koło polskie w sprawie jego stanowiska wobec polskich przedłożeń w Prusiech. Dziennik sądzi, że rząd austryacki nie pójdzie na rękę Polakom. Państwo niemieckie może na tę demonstracyę jedynie ruszyć ramionami, jednakże charakterystyczną jest onegdajsza demonstracya, jako dowód wielkopolskiej (?) solidarności.

Co nas czeka w zaborze pruskim.

Pruska komisya kolonizacyjna nabyła od r 1886 tj. przez lat 20: od Polaków folwarków 175, a chłopskich gospodarstw 165, a za cały ten obszar 103.057 hektarów zapłaciła 77,528.647 marek. Od Niemców nabyła komisya 406 folwarków i 235 chłopskich gospodarstw, a za cały ten obszar 216.456 hekt., zapłaciła 209,219 620 marek. Razem tedy komisya kupiła 319.513 hektarów za 286,748 267 marek. Na budowę domów, zborów ewangelickich, szkół, dróg i studzien; na oprocentowanie kapitału i utrzymanie urzędników, wreszcie na sprowadzenie kolonistów i na pożyczki dla nich, wynoszące dotąd 7,800.000 marek, wyczerpano cała resztę kapitału 350 milionów. Komisya płaciła za ziemię rozmaicie; w pierwszym roku swej działalności po 568 marek za hektar, w r. 1895 po 571, w r. 1900 po 809, a w r. 1906 po 1.383 marek. Ta ostatnia cena prawdopodobnie się utrzyma, ponieważ niemieckie „rady przyboczne" będą we własnym interesie wysoko szacowały wartość ziemi.

Wniesiona obecnie przez Bülowa ustawa o przymusowych wywłaszczeniach przeznacza na parcelacyjne zakupna 360 milionów, a na powiększenie dóbr państwowych 50 milionów marek, razem więc 410 milionów. Z powodu, że i teraz będą wydatki na budowę domów, zborów itd., conajmniej takie jak dotąd, przeto można przypuścić, że z 410 milonów marek, przeznaczonych na wywłaszczenia, tyleż pójdzie na owe uboczne wydatki, ile poszło dotąd, tj. przeszło 64 milionów marek, a na zakupno ziemi zostanie 346 milionów marek, czyli nieco mniej od kwoty, którą komisya dotąd otrzymała od państwa. Za ową kwotę można kupić 250.000 hektarów ziemi, licząc po 1.383 marek za hektar.

Przypuściwszy, że komisya będzie wywłaszczała tylko Polaków, otrzymamy, że ustawa wniesiona do sejmu pruskiego wydrze nam ćwierć miliona hektarów ziemi. „Denkschrift" komisyi kolonizacyjnej, wydany na wiosnę r. b. podaje, że cała nasza ziemska posiadłość wynosi jeszcze 1,160.000 hektarów, zatem w chwili, gdy komisya wyczerpie 410 milionów, jeszcze nam zostanie przeszło 900.000 hektarów. Zapewne wówczas będą uchwalone setki milionów na dalsze wywłaszczenia.

Działalność komisyi kolonizacyjnej przyprawiła nas dotąd o stratę 103 tysięcy hektarów ziemi; zamiast ziemi weszło do polskich kieszeni $77\frac{1}{2}$ milionów marek, z tego jednak poszło na pokrycie hipotecznych długów w bankach niemieckich 44, a w polskich 12 milionów, zatem pozostało jedynie w kieszeniach Polaków $21\frac{1}{2}$ mil. marek. Ze 175 polskich właścicieli folwarków, którzy sprzedali swe posiadłości komisyi 22 kupiło nowe dobra za obrębem działalności komisyi, głównie w Prusach wschodnich. Bülow oznajmił, że nabyli oni ogółem 75.437 hektarów.

Przypuszczając, — pisze „Przegląd" — że taki sam rezultat da zużycie przez komisyę nowych 410 mil. marek, otrzymamy, że liczba niemieckich kolonistów powiększy się w dwójnasób, będzie wynosiła 200.000 osób na 3,400.000 Polaków w całym zaborze pruskim; nowych wiosek niemieckich będzie nie 315, jak to jest teraz, lecz 630. Bülow podał jeszcze następujący ważny szczegół, do roku 1902 liczba ludności polskiej wzrastała co roku o $1\frac{1}{2}$%, a ludności niemieckiej $3\frac{3}{4}$%; po tym roku liczba ludności naszej wzrasta już tylko po 5·08%, a niemieckiej po 5·97%. Nie znaczy to oczywiście, że się tak zmieniła siła rozrodcza, lecz znaczy, że Polacy coraz liczniej emigrują, a Niemcy napływają. Ten fakt, jeżeli się dla nas nie zmieni na lepsze, stanie się najsilniejszem poparciem germanizacyi kraju. Koniecznie tedy trzeba powstrzymać emigracyę przez tworzenie źródeł zarobku na miejscu, przez zakładanie fabryk i nowych rzemiosł, któreby produkowały towary na eksport. W tym celu przedewszystkiem trzeba się o to postarać, aby kapitał otrzymany za ziemię, nie zmarniał w tak wielkim stopniu, jak to się stało z kapitałem, który już wpłynął przez lat 20 za sprzedane 103.000 hektarów ziemi. Tu organizacya społeczna może dużo zrobić, a więc jest potrzebna.

„Denkschrift" komisyi kolonizacyjnej podaje kartę geograficzną, na której uwidoczniono rozkład nowych wsi niemieckich. Dobrze się przypatrzmy tej mapie, widzimy, że swojemi koloniami komisya stara się ująć Wielkopolskę w ramiona od wschodu i południa: jeden pas kolonij ciągnie się wzgłuż granicy Królestwa Polskiego, a drugi wzdłuż Szlązka. Chodzi więc Prusakom o rozdzielenie naszego narodu. Są jednak jeszcze inne, poprzeczne pasy, które oddzielają Poznańskie od Prus zachodnich i od Warmii, zatem i cały zabór pruski ma utworzyć szachownicę taką, iżby niemieckie obszary stały się pierścieniami, otaczającymi posiadłości polskie. Te poprzeczne pasy tak się wyginają w różne strony, iżby w każdym powiecie więcej było wyborców niemieckich, niż polskich, przez co się osiągnie ten rezultat, że przy pruskiej ordynacyi wyborczej, opartej na wielkości opłaconych podatków, znikną polscy posłowie z sejmu pruskiego — i zamilknie słowo polskie o bezprawiach krzyżackich. Obok germanizacyi kroczy protestantyzacya. Komisya utworzyła tylko 11 wiosek niemiecko-katolickich, aby nie było krzyku, że upośledza katolików niemieckich. Ale każdą z tych wsi otoczyła wioskami luterskiemi tak, że nie może być między niemi żadnej łączności. Bardzo więc prawdopodobne, że te katolickie wioski z czasem się zlutrzą. Przynajmniej hakata z pewnością na to liczy.

Pasy kolonialne, które tworzy komisya, nie są zupełne. Mają one luki, gdzieniegdzie nawet dość znaczne, a utworzone przez posiadłości tych Polaków, którzy pomimo wszelkich zabiegów komisyi, nie chcieli jej sprzedać swej ziemi. Zapewne więc ustawa o przymusowem wywłaszczeniu będzie zastosowana przedewszystkiem do nich. Jeżeli się obliczy terytoryalną wielkość tych luk, to się otrzyma, że mają one tyle hektarów, ile mniej więcej można nabyć po dzisiejszej cenie za 350 milionów marek.

Odpór.

Gdy Prusacy z okrzykiem: ausrotten! gotują nowoczesną wyprawę krzyżacką na dzierżawy polskie, w istocie swej, chociaż w inne środki uzbrojoną, taką samą, jak ich wyprawy w XV wieku i tak samo pod obłudnem hasłem, budzi się w społeczeństwie polskiem, po pierwszem uczuciu oburzenia, drugie uczucie, uczucie odporu. I jak po Wrześni rozlega się najpierw hasło: nie kupować nic u Niemców. Niemcy całą swą siłę czerpią z swego eksportu przemysłowego, gdy ten im odcięty zostanie, zwiedną, uschną. Więc podwiązać im żyły; podwiązać im chociażby jedną żyłę. Każdy przemysłowiec czy kupiec niemiecki, który zbankrutuje z powodu zbrodniczej polityki pruskiej, to nasz sprzymierzeniec.

Akcya, jaka w tym kierunku rozwiniętą została po Wrześni, nie pozostała bez dodatnich dla nas rezultatów. Niestety, akcyę tę przerwały następnie wypadki w Królestwie i rozwinięcie się tam stosunków anarchicznych, które zrujnowały tamtejszy przemysł i rynki Królestwa na nowo otwarły dla produkcyi niemieckiej. Wiedzieli Prusacy, co robią, podtrzymując swojemi pieniądzmi i swoimi emisaryuszami anarchizm i bandytyzm w Królestwie. Dla nich, wyzutych z wszelkich uczuć ludzkich, każdy środek dobry, gdy idzie o dopięcie ich celu.

Więc tę akcyę napowrót podjąć potrzeba. Już ją rozpoczęto. „N. Ref." pisze: „Ani halerza na pruski towar! Choćbyśmy w płótnianki ubierać się mieli: nie wolno nam brać pruskiego wyrobu! Na tyle energii, na tyle rozumu politycznego musimy się wreszcie zdobyć. Kupcy polscy muszą w tej sprawie iść ręka w rękę z całym narodem. Niech zawczasu obmyślą środki. To ich obowiązek".

Tak. Najważniejszą rolę w takiej akcyi odegrać muszą kupcy. Niestety handel w Galicyi znajduje się dziewięć dziesiątych w rękach żydowskich, a ogół tych kupców żydowskich, zwłaszcza po miasteczkach, nigdy nie kierował się inną myślą, jak własnym zyskiem. To jest powodem, dla którego przemysł krajowy tak powoli się rozwija, to jest powodem, dla którego powrzesińska akcya nie osiągnęła takich skutków, jakie osiągnąć była powinna.

Teraz nie tylko posłowie-żydzi należący do Koła polskiego, ale także posłowie-syoniści, przyłączyli się do protestu polskiego przeciw nowemu barbarzyństwu pruskiemu. Chcemy wierzyć, że byli wyrazem swoich wyborców. Niechże więc teraz swoje słowa zaświadczą czynem.

Gdy na posiedzeniu sejmu dnia 15 marca br. poseł Loewenstein, występując w imieniu wszystkich żydów i wskazując na zubożenie ludności żydowskiej, domagał się od całego społeczeństwa dostarczenia żydom możności uczciwej pracy, wszystkie stronnictwa polskie chętnie przyjęły jego odezwę i żądana przez p. Loewensteina rezolucya jednogłośnie zapadła. Społeczeństwo polskie nie odmówiło żydom żadnej pomocy. Więc teraz my zwracamy się o pomoc do nich, a w imię tych samych słów, jakich wówczas użył p. Loewenstein, że żydzi-Polacy uznają zasadę duchowej łączności wszystkich Polaków we wszystkich ziemiach polskich.

Odzywamy się do nich także w imię ich własnego interesu. Jakżeż ten kraj będzie mógł spieszyć z pomocą zubożonej ludności żydowskiej, jeżeli wy sami popierając produkcyę obcą, kraj ten ubożycie. Bolesnem echem musiał się odbić taki fakt wykrycia we Lwowie właśnie w dniu dyskusyi w sejmie pruskim nad wywłaszczeniem Polaków z ich ojczystej ziemi, olbrzymiego żydowskiego magazynu towarów na krocie tysięcy przemyconych z Niemiec! Oznacza to zubożenie na tyleż kraju a wzbogacenie na tyleż wroga.

Publiczność kupująca, bez współudziału kupców nie jest w stanie wyrugować z kraju pruskiego towaru. Wszak często nie zna proweniencyi towaru i o niej nawet dowiedzieć się nie może. Często zwłaszcza po małych miasteczkach nie ma też wyboru.

Więc odzywamy się do żydów w imię tej solidarności wspólnej egzystencyi: nie ubożcie kraju, jeżeli sami nie chcecie ubożyć.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc grudzień.

Kronika.

Lwów, dnia 30 listopada 1907.

Kalendarz.

W niedzielę 1 grudnia Eligiusza. — Gr. kat Sosz Ht. — Kal. słow. Samosława. Wschód słońca 7·35 zachód 4·2.

W poniedziałek 2 grudnia Bibianny. — Gr. kat. Awdyja. — Kal. słow. Szalisława. Wschód słońca 7·37 zachód 4·1

We wtorek 3 grudnia Franciszka Ksaw. — Gr. kat. Hryhorya D. — Kal. słow. Wislimira. Wschód słońca 7·38, zachód 4·0.

W środę 4 grudnia Barbary Panny — Gr. kat. Wowed. Bohor. — Kal. słow. Lubomiła. Wschód słońca 7·29 zachód 4·0.

— **Pogrzeb śp. S. Wyspiańskiego** odbędzie się w Krakowie w poniedziałek o 10 rano, kosztem miasta. Zwłoki przeniesione zostaną z krypty Pijarów do kościoła Maryackiego, poczem po nabożeństwie wyruszy kondukt przez ulicę Grodzką na Skałkę.

Przy złożeniu zwłok wypowiedziana będzie imieniem całego społeczeństwa jedna tylko mowa. Wypowie ją albo marszałek krajowy, albo prof. Kazimierz Morawski.

Dziś, jak z Krakowa telefonują, artyści malarze rozpoczęli dekoracyę krypty. Zwłoki złożono w trumnie metalowej ze szklanem wiekiem. Naokoło ustawiono światło. Według propozycyi krypta będzie wybita częściowo czarną, częściowo czerwoną materyą, wypełniona zielenią oraz bukietami nieśmiertelników i oświetlona rzęsiście. Trumna będzie otoczona girlandą złożonych wieńców.

Ze wszystkich stron przychodzą kondolencye z powodu zgonu śp. Wyspiańskiego. Pogrzeb zapowiada się, że stanie się ogromną manifestacyą. Ze Lwowa wyjeżdża na pogrzeb bardzo wiele osób. Zakład narodowy im. Ossolińskich reprezentowany będzie przez dra W. Kętrzyńskiego. Teatr lwowski wysyła deputacyę, złożoną z pp. Hellera, Kwiatkiewicza, Okońskiego i Żelazowskiego. Z gimnazyum Fr. Józefa wyjeżdża z inicyatywy dra Wojciechowskiego delegacya uczniów.

Pomiędzy depeszami kondolencyjnemi znajduje się także depesza od Koła polskiego.

Prezydyum m. Lwowa wysłało depesze kondolencyjne, oraz wysyła delegacyę na pogrzeb.

Dziś o godzinie 7 wiecz. odbędzie się w sali „Instytutu archeologicznego" uniwersytetu uroczyste zebranie „akad. Koła literacko-artystycznego", poświęcone uczczeniu pamięci Stanisława Wyspiańskiego. Przemówi prof. dr Jan Bołoz-Antoniewicz.

Sp. Stanisław Wyspiański zostawił żonę Teodorę i czworo dzieci: 15-letniego Tadeusza, ucznia V kl. gimnazyum, 10-letnią córeczkę Helenę, 9-letniego Miecia, ucznia III klasy normalnej i 6-letniego Stasia.

— **P. Kramarz** otrzymał wczoraj przeszło 1000 telegramów z podziękowaniem z Galicyi. Nadeszło także kilka telegramów z Warszawy. Również liczne telegramy otrzymali pp.: Klofacz, Hribar i Oenci.

— **Ferye świąteczne w szkołach.** Minister oświaty ze względu na to, że ostatni dzień szkolny przed feryami Bożego Narodzenia przypada w poniedziałek, zarządził, aby nauka zakończyła się już w sobotę dnia 21 grudnia w południe.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei zamianował st. rewidenta Aleksandra Majewskiego, zastępcę naczelnika oddziału dla kontroli dochodów w dyrekcyi w Krakowie, naczelnikiem tego oddziału oraz przeniósł kom. maszyn Oskara Merza z Krakowa do okręgu kierownictwa w Czerniowcach.

— **Uregulowanie** opłat telefonicznych. Jak z Wiednia telegrafują, minister handlu, dr. Fiedler, oświadczył wczoraj prezydentowi wiedeńskiej izby handlowej, że jednoroczne doświadczenie wykazało, iż podwyższone opłaty telefoniczne wywołały w istocie dotkliwe zmiany w ruchu telefonicznym. Minister zamierza więc przeprowadzić uregulowanie opłat telefonicznych i w tym celu przeprowadzają się w ministerstwie handlu obliczenia, na podstawie których minister rozpocznie z ministrem skarbu rokowania w sprawie uregulowania opłat telefonicznych.

— **Ruch turystyczny.** W ministerstwie kolei odbyło się wczoraj posiedzenie zastępców turystycznych towarzystw krajowych. Zastępca galicyjskiego związku, Rosner z Krakowa, domagał się, aby analogicznie do utworzonego biura podróży w Berlinie, utworzono takie biuro austryackich kolei państwow. w Odessie, dalej żądał utrzymania letniego planu jazdy na linii Kraków-Zakopane i zaprowadzenia dwu nowych pociągów do Wieliczki oraz poruszył sprawę utworzenia połączenia kolejowego między Nowym Sączem a Szczawnicą.

Kronika lwowska.

✕ **Dwudziesty Dziewiąty Listopada.** Uroczyście święcono we Lwowie siedmdziesiątą szóstą rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Rano rozpoczęło ją nabożeństwo w katedrze i uroczystości w szkołach średnich i zakładach naukowych, gdzie po wygłoszeniu przez profesorów odczytów o powstaniu 1831 r., nauczyciele poprowadzili młodzież na nabożeństwo do kościoła katedralnego.

Wieczorem około 7 godz. u wylotu ul. 29 Listopada zebrał się dwutysięczny tłum publiczności. Piękny widok przedstawiała ulica, której okna domów rzęsiście oświetlone. Do publiczności przemówił jeden z akademików, poczem tłum uszeregowany przez komitetowych organizacyi narodowej VI okręgu wyborczego, wraz z kapelą uczniów V gimn. i muzyką narodową ruszył wzdłuż ulicy. W końcu ulicy przemówił drugi mowca, następnie powrócono na róg ulicy. Komitet zaczął wzywać publiczność do rozejścia się; nie usłuchano go jednak. Na wezwanie paru młodzieńców pochód ruszył w stronę miasta. Imponująca ławica głów ludzkich ul. Leona Sapiehy runęła ku ratuszowi. U wrót siedziby reprezentacyi miasta pochód się wstrzymał, ktoś zaczął mówić. Zaznaczył, iż społeczeństwo solidaryzuje się z czwartkową uchwałą rady miejskiej, protestującą przeciw gwałtowi i bezprawiu pruskiemu. Wspomniał potem o trójprzymierzu, podkreślił fakt istnienia przyjaznych stosunków między Prusami a Austryą. Rozległy się okrzyki „hańba", na co odpowiedzią był donośny głos komisarza policyi: „proszę się rozejść!" Wezwanie jednak zniknęło wśród wrzawy. Pochód rosnący z każdą chwilą, obszedł naokoło rynek, poczem zatrzymał się przed oknami prezydenta miasta, pod którémi przemówiło jeszcze dwu mowców i wzniesiono okrzyki na cześć prezydenta i rady miejskiej. Następnie ruszono pod pomnik Mickiewicza, stamtąd po przemowach i śpiewach rozsypały się po sąsiednich ulicach tłumy, spokojnie i z powagą.

Wieczór listopadowy urządzony wczoraj przez Czytelnię katolicką powiódł się pięknie. Za swadą wygłoszone podniosłe wstępne słowo rozpoczęło zajmujący program, w którego skład weszły śpiewy chóralne, gra na skrzypcach p. Stankiewicza, śpiew solowy, deklamacya, a wreszcie prolog z „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego, odegrany doskonale przez amatorów. Więcej uwagi skupiła na sobie p. Peplowska, śpiewaczka z Warszawy, obecnie nauczycielka solowego śpiewu w naszem mieście. Interpretacya Griega „Pieśni Solveygi" i Bohma „Cicha jak noc" była istotnie artystyczną i pozwoliła ocenić doskonale ustawiony głos śpiewaczki. Akompaniament, i to doskonały, spoczywał w rękach p. Glaserówny. Publiczności zebrało się na wieczorze bardzo wiele.

÷ **Zajście.** Po rozwiązaniu wczorajszego pochodu pod pomnikiem Mickiewicza, wiele osób skierowało się w stronę ul. Akademickiej, idąc do domów. Z gromadki akademików, którzy postępowali na przedzie ulicy, padło słowo „pod pruski konsulat". Oddział policyi zamknął kordonem wylot ulicy Mochnackiego od placu Fredry. To rozgorączkowało młodzież. Tłum z kilkuset osób, przeważnie bardzo młodych, zapełnił ul. Fredry. Najpierw padały słowa oburzenia, a następnie podniosły się okrzyki: hańba Prusakom. Gdy długie, półgodzinne nawoływania policyi do rozejścia się i pertraktacye z młodzieżą nie osiągały rezultatów, dał komisarz rozkaz rozpędzenia zebranych. Niektórzy policyanci dobyli szabel, lecz tłum rozsypał się teraz szybko. Przyszło tylko do kilku utarczek w małych grupach, w czasie których jeden akademik został przez policyanta cięty pałaszem w rękę. Nadto aresztowano jednego akademika za opór władzy. Po spisaniu z nim jednak protokołu w policyi, puszczono go na wolność.

✕ **Wojciech Kossak** przybył do Lwowa, aby poczynić ostatnie przygotowania do wystawy swego znakomitego dzieła „Krwawa niedziela w Petersburgu". Otwarcie wystawy nastąpi jutro w niedzielę, o 12 w południe w gmachu muzeum miejskiego.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 1 grudnia b. r. dr. A. Zipper: Henryk Heine, życie jego i dzieła. Cz. I. Sala XIV uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4. II p. Pocz. o g. 5. Dr. Z. Gargas: Ulgi podatkowe dla przemysłu. Stow. młodzieży rękodz. „Skała", ul. Mickiewicza 28. Pocz. o g. 5.

+ **Wiec protestujący** przeciw gwałtom pruskim odbędzie się we Lwowie w niedzielę o g. pół do 12 w południe w sali ratuszowej.

✕ **Nowy konsul niemiecki,** Gwido Redlich, przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu Georg a.

Kronika krajowa.

Zmiana własności. Dobra Łodzinka Dolna w powiecie dobromilskim, obszaru 700 morgów, nabył od p. Pawła Tyszkowskiego, posła na sejm krajowy, p. Włodzimierz Kozłowski, poseł do rady państwa.

W Przemyślu odbędzie się jutrzejszej niedzieli w sali Sokoła wiec publiczny w sprawie gwałtów pruskich.

Pod kołami wagonów zginął na stacyi w Tarnopolu przesuwacz Antoni Kędra podczas przesuwania wagonów.

Malwersacye kolejowe. Ze Stanisławowa piszą: We środę wieczorem wypuszczono na wolną stopę byłego insp. tut. dyrekcyi kolejowej Siebauera, za złożeniem kaucyi 20.000 kor. Baumistrzów Waldeckera i Rutkowskiego nie wypuszczono z powodu nie złożenia dotychczas kaucyi. Rozprawa odbędzie się w lutym przed sądem przysięgłych.

Proces polityczny w Stanisławowie. Przed trybunałem wyrokującym w Stanisławowie odbywa się pod przewodnictwem radcy Schneidera proces przeciwko sprawcom napadu na dr. W. Dudykiewicza, dokonanego na nim w czasie zgromadzenia przedwyborczego we wsi Stołpałowie. Oskarżonych zasiada na ławie 31 i bronią ich: dr. Seinfeld i dr. Partycki. Do rozprawy powołano około 100 świadków. Poszkodowanych zastępuje dr. L. Aleksiewicz. Głównym obwinionym jest 22 letni A. Puszkar, agent handlowy i znany agitator partyi radykalnej. On to w towarzystwie około 30 innych radykałów wpadł 14 kwietnia br. do stodoły, w której się odbywał wiec przedwyborczy, i z okrzykiem „bijcie go!" rzucił się na dr. Dudykiewicza i otaczające go osoby. Awanturnicy wszczęli bójkę na pięści, pałki i kamienie; pobili i poranili dr. D. i tych, którzy z nim przybyli na wiec. Puszkar i tow. wyparli wiecujących ze stodoły; następnie rzucili dr. D. na kupę gnoju, bili go kułakami i kamieniami, targeli go za brodę i w końcu obrzucili twarz jego kałem. Wielu z napadniętych odniosło obrażenia cielesne, lecz tylko czterej poddali się oględzinom lekarskim. Oskarżeni nie przyznają się do winy i twierdzą, że wyszli ze stodoły przed napadem i bójką; atoli świadkowie dowodzą, że wszyscy oskarżeni brali udział w rozbiciu wiecu, w napadach i w pogromie dr. Dudykiewicza i uczestników zebrania.

Za fałszywe zeznania aresztowano w Stanisławowie zięcia prezesa kahału Kieslera, Lilienfelda i żonę jego. Sprawa aresztowań odnosi się do fałszywych zeznań, które małżeństwo złożyło w procesie o spadek po zmarłym Horowitzu, toczącym się obecnie w Brzeżanach. W aferę tą wmieszany jest i Kiesler.

Kronika powszechna.

§ **Ks. Pia Monika.** Na zamek Pallaus, gdzie u br. Schönberga przebywa ks. Pia Monika przybyła dziś p. v. Gabenlentz i Linsingen, pierwsza nadochmistrzyni dworu saskiego, na parutygodniowy pobyt, aby potem zabrać ze sobą małą księżniczkę. Pia Monika spędzi zimę w Gries przy Bozen, pod opieką jednej z saskich dam dworu, pozostanie jednak jeszcze przez święta Bożego narodzenia w Pallaus.

Zmarli.

Józef Pisz, księgarz i wydawca tarnowskiego tygodnika „Pogoń", umarł w Tarnowie.

OFIARY.

Dla biednego ucznia na okrycie zimowe nadesłano pod literami E. B. z Czeremchowa k. 2 — dla dobrze uczącej się biednej panienki W. St. nadesłano pod lit. B. R z Turówki k. 10.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Odczyt dr. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego.** Bardzo mile spędzili wczorajszy wieczór w Kole artystycznem ci, którzy przybyli na odczyt dr. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego pt. „Słowacy i Polacy w północnych Węgrach". Prelegent w barwnym, ilustrowanym zajmującymi cyframi i faktami, odczycie, przedstawił najpierw dzieje, położenie geograficzne i statystyczne daty odnośnie do Słowaków, poczem omówił stosunek ich do Węgrów i odwrotnie. Publiczność z odczytu poznała dokładnie politykę Węgrów, w kierunku wynarodowienia Słowaków, którzy wprawdzie uznają

jeden naród węgierski, jednakże uważają się za odrębny lud, mają też swój własny język, swoją literaturę, swoje duże instytucye oświatowe i finansowe, jedne i drugie prześladowane przez politykę madziarską. Jednak mimo tych stosunków Słowacy rozwijają się bardzo dodatnio, mimo fałszowanych wykazów statystycznych liczba ich rośnie, i rośnie siła i siły do zmagania się z wrogimi żywiołami węgierskimi. Jako dowód brutalnej polityki Węgrów przytoczył dr. Ostaszewski-Barański treść paru procesów prasowych i opowiedział bardzo ciekawy przebieg wyborów sejmowych w Mikołajowie, gdzie walczyli o mandat poselski kandydaci: słowacki i węgierski, który przeszedł większością 4 głosów. Węgierskiej taktyce wynarodowienia Słowaków przeciwdziałają obywatelską, pełną poświęcenia pracą, księża rzym.-katolicy-Słowacy. Jednym z najwybitniejszych działaczy narodowych słowackich jest słynny ks. Hlinka. Wysokie zasługi dla słowaczczyzny ma prasa słowacka, pracująca w podobnych warunkach jak prasa w W. Ks. Poznańskiem, wśród prześladowań, karana za byle co, mimo ustawy o wolności słowa, więzieniem, nawet paruletniem, wysokiemi grzywnami itd. Lud słowacki wysoce religijny, inteligentny, ma wyrobione bardzo silne poczucie narodowościowe. Najgorszymi wrogami słowaczczyzny są renegaci, których stosunkowo znaczna liczba, znajdująca się na poważnych stanowiskach, przoduje w działalności gnębienia i przeszkadzania w kulturalnym rozwoju Słowakom. Polacy na Spiżu, w liczbie 90.000 ludzi, która w statystyce rządowej zmalała do dwudziestu paru tysięcy, również są narażeni na agitacyę w kierunku zmadyaryzowania ich. Opierają się oni dzielnie tej polityce, a dzięki pomocy z kraju, choć bardzo nikłej i udzielonej przez nieliczne jednostki, mają książki polskie, parę czytelń i szkółek. Natomiast sympatyą Węgrów cieszą się tylko Rusini, którzy w minimalnie krótkim czasie zamieniają się w rodowitych, gorących patryotów madyarskich.

Prelegentowi za zakończenie wygłoszony odczyt dziękowano hucznymi, gorącymi oklaskami; po odczycie dr. Ostaszewski-Barański udzielał jeszcze poszczególnym osobom, których sprawa bytu prawie stutysięcy Polaków na Węgrzech tak bardzo zajęła, szczegółowych wyjaśnień, tyczących się akcyi oświatowej na Spiżu.

* **Wieczór sonatowy Henryka Melcera i Wacława Kochańskiego** odbędzie się 3 grudnia w sali Domu Narodowego. Wspaniały program zawiera najpiękniejszą z sonat Brahmsa i nieznaną u nas, a z ogromnym entuzyazmem przyjętą za granicą w zeszłym sezonie sonatę Melcera. Na zakończenie programu, dla uczczenia pamięci niedawno zmarłego mistrza tonów północy, wykonają znakomici artyści sonatę C moll Griega. Bilety do nabycia w składach nut p. Zadurowicza i Połonieckiego.

Fortepian koncertowy Bösendorfera dostarcza na wieczór sonatowy Henryka Melcera i Wacława Kochańskiego znana firma p. Hescheless („Dom Chopina".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o pół do 4 pop „Ich czworo" Zapolskiej, o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p Schupp.

W poniedziałek „Szkoła" Kaweckiego.

We wtorek „Aida"; występ Łucyi Weidt i Rawnera.

W środę „Szkoła" Kaweckiego.

Repertuar teatru krakowskiego

W niedzielę popołudniu „Zażarty automobilista", wieczór „Ich czworo" Zapolskiej.

W poniedziałek „Dziady" Mickiewicza.

We wtorek „Ich czworo" Zapolskiej.

W środę „Ich czworo" Zapolskiej.

W czwartek „Warszawianka" Wyspiańskiego.

W piątek popołudniu „Królowa Tatr".

W sobotę „Lelewel" Wyspiańskiego.

W niedzielę popołudniu „Obrona Częstochowy", wieczór „Stanisław Śmiały" Wyspiańskiego.

W poniedziałek „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Z WARSZAWY

— Tow. opieki nad zabytkami w Warszawie, postanowiło wmurować tablicę dla uczczenia pamięci Staszica, Malczewskiego, Słowackiego i Moniuszki na ścianach domów, w których przemieszkiwali. Odpowiednie napisy władza już zatwierdziła.

— W Warszawie podczas rewizyi przechodniów, aresztowano na ulicy ogółem 52 osób, przeważnie robotników fabryki Lilpop i Ska. Ma to związek z niedawnem zabiciem stójkowego.

— W kilku fabrykach w Łodzi właściciele postanowili zniżyć płace robotników, a w razie niezgodzenia się ich, zamknąć fabryki. Jedną z fabryk już zamknięto.

— Podczas rewizyi w mieszkaniu aresztowanego policmajstra Jonina w Pabianicach znaleziono 13.000 rubli, pochodzących z kar; na sumy te jednakże nie były wydawane kwity.

Z POZNANIA

„O pracy społecznej, jako części duszpasterstwa" mówił onegdaj na kursie społecznym w Poznaniu prof. dr. Trzciński.

Mowca podniósł, że ogólny pożytek z udziału kapłanów w pracy społecznej uznany jest już powszechnie. Przekonanie to przenikło nietylko ogół społeczeństwa polskiego, ale w szczególności też kapłanów naszych. Mianem pracy społecznej możnaby nazwać pracę celową, systematyczną, zmierzającą do zażegnania niedomagań społecznych. Zachodzi pytanie, czy istnieje rzeczywiście osobna kwestya społeczna, której dawniej nie było. Niewątpliwie istnieje. Wytworzyła się ona wskutek rozmaitych czynników wieków ostatnich. Wielki np. przewrót w stosunkach społecznych poczyniły różne wynalazki, zwłaszcza w dziedzinie maszyn. Korzyści z tych wynalazków odnoszą głównie kapitaliści. Ztąd też powstało niekorzystne pod wieloma względami położenie robotników, które się ujawnia także w wielkiej zależności robotnika od pracodawcy. Obok tego wyłonił się wśród robotników zanik ideałów, powstały też nowe hasła, które pobudzają złe żądze. To są owe niedomagania, które czekają na rozwiązanie.

Ponieważ tych faktów dziejowych cofnąć nie można, więc też środków zapobiegawczych nie ma na nie. Są jednakże środki pośrednie, umożliwiające pewne zrównoważenie stosunków. Nad zastosowaniem tych środków pośrednich pracować należy. Czy praca ta ma związek z celami kapłaństwa? Tak jest. Jest ona wybitnym czynem praktyki miłości chrześcijańskiej. Praca ta jest jednym z najlepszych przejawów w życiu naszem. Kwestya społeczna ma tło moralne. U nas jest praca społeczna nadto warunkiem powodzenia Kościoła.

Środkami są:

1) przedewszystkiem praca na ambonie;

2) praca kapłanów w towarzystwach robotniczych i młodzieży. W innych towarzystwach zadaniem kapłanów będzie zachować pewien wpływ pośredni, tj. łączność z kierownikami;

3) praca w kierunku podnoszenia materyalnego położenia, o ile to zgadza się z powołaniem kapłańskiem.

Na takiem tle osnuł mowca swój piękny wykład, który trwał około 2 godziny.

— Sąd w Ostrowie skazał swego czasu trzech księży każdego na 200 marek lub 20 dni więzienia za przeczytanie listu pasterskiego arcybiskupa ks. Stablewskiego. Skutkiem wniesionej do sądu rzeszy rewizyi, sąd ostrowski ponownie rozpatrywał sprawę i wszystkich trzech księży uwolnił.

Telegramy i telefonematy

z dnia 30 listopada 1907

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 1 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, opady, mierne wiatry, zimno, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Pięknie, słabe wiatry, temperatura obniża się, mgła poranna.

W sprawie protestu polskiego.

Wiedeń. Bar. Beck był dzisiaj na dłuższej audyencyi u cesarza. W związku z tem opowiadają, że na posiedzeniu poniedziałkowem baron Beck odpowie na wniesiony protest polski, zakomunikowany mu przez prezydenta Weiskirchnera.

Odpowiedź będzie zapewne wymijającą i wskaże na niemożliwość interwencyi w wewnętrznych sprawach pruskich.

Deputacya m. Jarosławia

Wiedeń. Przybyła tu deputacya m. Jarosławia i prosiła o utworzenie sądu obwodowego w Jarosławiu i o odszkodowanie z powodu zmniejszenia garnizonu w Jarosławiu.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Rządowi udało się nakłonić agraryuszów niemieckich, że nie będą robili przeszkód uchwaleniu ugody w drodze nagłej.

Natomiast zaostrzył się spór pomiędzy socyalnymi demokratami a ministrem skarbu. Socyaliści oświadczyli, że jeżeli minister skarbu nie zmniejszy podatku na cukier o 8 do 12 kor. i to od razu, w takim razie oni postawią wniosek na zniesienie rozporządzenia wydanego na podstawie § 14, mocą którego podwyższono onego czasu podatek na cukier.

Po za tem pozostaje jeszcze do załatwienia wniosek nagły p. Masaryka w sprawie swobody nauczania na uniwersytetach.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya Tow. naftowego i udała się najpierw do ministra skarbu dr. Korytowskiego i przedstawiła mu kwestyę opału ropą lokomotyw, warsztatów kolejowych i salin rządowych. Minister skarbu dr. Korytowski przyjął deputacyę z największą życzliwością i wskazał na to, że 50 mil. koron z nadwyżek kasowych, przekazał ministerstwu kolejowemu, które będzie się starało uwzględnić życzenia deputacyi.

Deputacya była potem u ministra Derschatty, który również przyrzekł zająć się tą sprawą.

Komisya ugodowa.

Wiedeń. W komisyi ugodowej w toku rozpraw nad artykułem XII oświadczył p. Battaglia, że należy ubolewać, iż w niektórych gałęziach produkcyi autonomia na polu podatków spożywczych nie jest dalej idąca, aniżeli jak ją w ustawach ugodowych unormowano, np. na polu monopolu solnego. Mowca występuje przeciw twierdzeniu jakoby Galicya na polu rolniczego kontyngentu spirytusowego była uprzywilejowana i wskazuje na przemysłowe przewileje krajów zachodnich w wielu gałęziach np. na polu przemysłu cukrowego. Mowca domaga się dalej odpowiedniej ochrony galicyjsko-bukowińskiego przemysłu cukrowego, dalej żąda organizacyjnego wkroczenia rządu w stosunki produkcyi nafty, porusza myśl ukrajowienia tej produkcyi. Oświadcza się za zniżeniem podatków konsumcyjnych, a ubytek w dochodach przez to powstały, jakoteż koszta nowych wydatków socyalno-politycznych należałoby pokryć w drodze systematycznej nowoczesnej reformy podatkowej, w kierunku obciążenia wyższego dochodu osobistego, spadków, przyrostu wartości i konsumcyi luksusowej. Pewne po za granicami Austryi panujące stosunki polityczne, którymi my Polacy w najwyższym stopniu się interesujemy, mogą nasze zasadniczo przychylne stanowisko wobec ugody tylko wzmocnić, gdyż im silniejsze jest stanowisko mocarstwowe monarchii, tem większą możemy mieć nadzieję, że za granicą liczyć się będą z ugrupowaniem politycznych sił Austryi i ze względu na to powstrzymany będzie niepomyślny obrót stosunków narodu polskiego.

Zastępca rządu radca ministeryalny Homann oświadcza, że o ile wniesione przez p. Wityka rezolucye dotyczą ministerstwa rolnictwa, to ono wszystkie zażalenia i życzenia robotników życzliwie rozpatruje. I tak zarządziło np. dochodzenia przyczyn pożarów w galicyjskich kopalniach nafty. Mowca niema nic przeciw temu, że do tych badań dopuszczono robotników, aby mieli sposobność wyrażenia swych życzeń. Co do czasu pracy w przemyśle naftowym, należy zauważyć, że w kopalniach wosku ziemnego jest zaprowadzony 8-godzinny dzień pracy, że w tym dziale dalsze życzenia nie mogą być podnoszone. Co do kopalń ropy, w których obecnie istnieje 12-godzinna szychta z 10-godzinnym dniem pracy, starostwo górnicze w Krakowie zajmuje się obecnie kwestyą, czy pod pewnymi warunkami dla pewnych, z szczególnem niebezpieczeństwem połączonych robót nie dałoby się zniżyć czas pracy. Ministerstwo rolnictwa nie omieszka starać się o najrychlejsze przeprowadzenie uznanych za konieczne zarządzeń w sprawie bezpieczeństwa robotników.

Komisya następnie przyjęła rezolucye p. Wityka oraz rezolucye pp. Głąbińskiego i Lewickiego w sprawie zniżenia ceny soli.

W dyskusyi nad art. XXV co do czasu trwania ugody zapytał p. Auersperg prezydenta ministrów, czy prawdziwe jest doniesienie dzienników, że rząd zabronił korporacyom rolniczym omawiania spraw politycznych.

Prezydent gabinetu bar. Beck zaznacza, że nie chodzi tu o zarządzenie natury politycznej, a tylko o pewien konkretny wypadek, albowiem istnieje szereg korporacyj rolniczych o charakterze wprost urzędowym, utrzymywanych częścią z funduszów publicznych. W obec tego jasną jest rzeczą, że właśnie takie korporacye muszą być bardzo ostrożne, aby swego zakresu działania nie przekroczyły. W rzeczonym odosobnionym wypadku nie chodziło o żadną dyskusyę rzeczową, lecz wprost o agitacyę polityczną, dlatego zwrócono na to postępowanie uwagę osób kompetentnych.

Na dalsze zapytanie oświadczył bar. Beck, że rząd austryacki nie ma z rządem węgierskim żadnych dalszych umów na wypadek nieuchwalenia ugody, albo załatwienia jej w drodze niezupełnie konstytucyjnej. Oba rządy zgadzały się co do tego, że ugoda jest konieczną i są one przekonane, że ugoda będzie załatwiona w drodze konstytucyjnej.

Na zapytanie, czy istnieje jakaś umowa na wypadek, gdyby nie załatwiono ugody do dnia 1 stycznia, oświadczył prezydent ministrów, że w takim razie istotnie zachodziłoby niebezpieczeństwo zupełnego vacuum z wszystkiemi konsekwencyami.

Art. XXV. przyjęto i tem samem komisya załatwiła całą ugodę.

W dyskusyi nad rezolucyami, odpowiadając na zapytanie, oświadczył minister skarbu Korytowski, że system bonifikacyi dla gorzelni rolniczych i podwyższenia kontyngentu nie będzie zastosowany bez porozumienia się z wszystkiemi kompetentnemi kołami agrarnemi i przemysłowemi. Jeżeli sanacya finansów krajowych ma być przeprowadzona, to, co prawda, gorzelnie te będą się musiały do tego przyczynić.

Po krótkiej dyskusyi rezolucye przedłożone przyjęto, a posiedzenie po wyrażeniu podziękowania przewodniczącemu i wiceprezesowi zamknięto.

Z Rosyi.
Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy zabrał głos Stołypin i złożył następującą

deklaracyę rządową

Wszyscy są świadomi tego, że ruch niszczący, stworzony przez skrajną lewicę, zmienił się w zwykłe rozbójnictwo i że wszystkie rozbójnicze żywioły złączyły się w walce przeciw porządkowi i sprawiedliwości, przyczem ci, którzy pracują uczciwie, zostali zrujnowani, a młodzież zdemoralizowaną. (Oklaski w centrum i na prawicy). Przeciw temu musiano z całą siłą wystąpić, a rząd uważałby wszelką słabość za zbrodnię. Rząd starał się dotąd występować przeciw tym zbrodniczym wykroczeniom i na tej drodze dalej wytrwa. Do tego potrzeba, aby urzędnicy państwowi spełnili swój obowiązek, nie powinni oni także w przyszłości objawiać swych politycznych zapatrywań. Porządek legalny i dyscyplina muszą być w przyszłości zaprowadzone w szkołach, a także przy nowem uregulowaniu stosunków szkolnych nie obejdzie się bez wpływania rządu. Rząd jest dalej zdecydowany użyć wszelkich środków, aby możliwie szybko uregulować postępowanie sądów. Liczymy na pomoc reprezentantów ludu, iż będą wskazywali na każde nieprawne postępowanie ze strony organów państwowych. Jednakże potrzebne reformy nie mogą być przeprowadzone, póki nie doprowadzimy do skutku polepszenia bytu milionów obywateli włościańskich. (Oklaski). Rząd podnosi nietykalność prawa własności, z czego wynika nietykalność małej własności jako podstawa egzystencyi Rosyi. Rząd spodziewa się, że Duma zaaprobuje, może z niektóremi udoskonaleniami § 87 ustawy o zarządzeniach agrarnych.

Następnie wspomina deklaracya rządowa o szczególnie koniecznych reformach, między temi o przekształceniu lokalnych instytucyj administracyjnych, o staraniach na polu oświaty ludowej i zabiegach państwowych dla klasy robotniczej. W związku z przedłożeniami na polu administracyi lokalnej, rząd zamierza wnieść przedłożenie w sprawie lokalnego sądownictwa.

W całem dziele reformy rząd uważa za swój obowiązek popierać wszelkie zarządzenia na korzyść kościoła i duchowieństwa. Rząd spodziewa się, że wkrótce przedłoży Dumie projekt ustawy w sprawie samorządu w kilku prowincyach granicznych, odpowiednio do przewidzianego urządzenia stosunków wewnętrznych gubernij, przyczem rząd kieruje się zasadą jedności całego państwa.

Mimo najlepszych stosunków do wszystkich mocarstw rząd uważa za swe szczególne zadanie spełnienie życzeń naczelnika rosyjskiej siły wojennej, aby siłę zbrojną postawić na wysokości, odpowiadającej honorowi i godności Rosyi. Przeprowadzenie tego żądania wymaga materyalnych środków, wzywa się Dumę do ich uchwalenia. Na pierwszem miejscu ma Duma załatwić budżet, przyczem ma się starać o utrzymanie równowagi w budżecie, jako podstawy przywrócenia kredytu Rosyi. Rząd wszystko uczyni, aby ułatwić prace Dumy i Rady państwa. Wola monarsza często wykazywała, jak bardzo władza naczelna mimo nadzwyczajnych trudności chroni podstawy nowego ustawodawstwa i ustanawia też granice nadanego przez cara porządku reprezentacyjnego. (Oklaski).

Deklaracya kończy się twierdzeniem, że historyczna władza samodzierżawna (burzliwe oklaski) i wolna wola monarchy są najdroższem dobrem państwa rosyjskiego, ponieważ jedynie ta władza i ta wola, która obecnie urządzenia stworzyła, powołane są do ratowania Rosyi w chwilach niebezpieczeństwa i wstrząśnień i do wprowadzenia jej znów na drogę porządku i historycznej prawdy.

Po oświadczeniu prezydenta ministrów Stołypina p. Guczkow (październikowiec) zaproponował porządek dzienny, podkreślający konieczność bezzwłocznego rozpoczęcia pracy ustawodawczej. Przedstawiciele umiarkowanej prawicy, Bobrińskij i skrajnej prawicy, Markow, podnieśli konieczność wspólnej pracy z rządem.

P. Dmowski ubolewał, że Polacy mają być traktowani jako obywatele drugiej klasy. W podobnem państwie Polacy nie mogą zawrzeć pokoju.

Makłakow, kadet, domagał się urzeczywistnienia przez rząd manifestu z 30 października.

Prezydent rady ministrów Stołypin odpierając podniesione przeciw jego programowi zarzuty — powiedział między innemi. Ponieważ program rządu zamgliły nieprzyjazne przeciw niemu wycieczki, uważam za rzecz wskazaną wyjaśnić raz jeszcze cele rządu. Pomijam wycieczki przeciw ustawie wyborczej z 3 czerwca (st. st.), gdyż nie jest moją rzeczą bronić prawa cesarza do ratowania państwa, nadanego nam przez Boga i przez niebezpieczeństwo. Nie chcę także wdawać się w zarzuty, że nasza forma rządów jest podobna do wschodniego despotyzmu. Sądzę, że w imieniu rządu już wykazałem, że posiadamy zastępstwo ludu, jakie nam nadał samodzierzy monarcha, że więc jest ono obowiązujące dla wszystkich wiernych poddanych. Chcę jednakowoż wystąpić przeciw jednemu zarzutowi. To, co tu powiedziałem o nieusuwalności sędziów, przyjęto jako pogróżkę.

Atoli w wyjątkowych wypadkach, gdy chodzi o ratowanie ojczyzny, konieczne są zarządzenia, które w normalnem życiu państwa nie są wskazane. Historya poucza, że nawet w tak postępowym kraju, jak Francya, częściowo bywała zawieszaną nieusuwalność sędziów. Dalej powiedziano, że rząd zamierza całą swą działalność ograniczyć do represyi i stać zdaleka od twórczej pracy. Cele rządu są całkiem inne. Obok tłumienia rewolucyi rząd postawił sobie za zadanie podnieść ludność na tę wyżynę, na której w rzeczywistości będzie mogła korzystać z dobrodziejstw jej nadanych. Dopóki chłop jest ubogi, dopóki nie posiada wolnej ziemi i znajduje się pod przymusem ustawy gminnej, póty pozostanie zawsze niewolnikiem i żadna pisana ustawa nie będzie dla niego dobrodziejstwem (Oklaski na prawicy i w centrum) Dlatego rząd w pierwszym rzędzie musi dążyć do podniesienia włościaństwa i stworzyć wolną, samodzielną, drobną własność ziemską, aby w ten sposób utrwalić kulturę i dobrobyt w całem państwie.

Mówiono także o decentralizacyi. Zastępca Polaków mówił o konieczności, celem poparcia prac rządu, powołania także miejscowych ciał autonomicznych. Rząd nie ma nic przeciw temu, ale siły, na jakich się w tem oprzeć należy, mogą być jedynie siłami narodowemi. Jeżeli potężna Anglia poszczególnym częściom państwa nadaje daleko idący samorząd, to czyni to w świadomości nadmiaru swych sił, skoro jednak od nas, w chwili słabości żąda się decentralizacyi i chce się wyrwać nam centralizacyę z korzeniami, które trzymają państwo, to musimy odpowiedzieć: Nie! (Huczne oklaski.) Reformy nasze, jeżeli mają być żywotne, muszą czerpać siłę z tradycyj narodowo-rosyjskich, te zaś leżą w rozwoju ziemstw i lokalnego samorządu, którym część funkcyj państwowych może być powierzona.

Ideałem naszym jest więc rozwój naszych reform rządowych, w związku z zastępstwem ludu, które nadane przez monarchę doda jego panowaniu nowej chwały (Oklaski), gdyż jedynie władza cesarska jest ostoją wszystkiej idei państwowej. Ona jedna utworzyła Rosyę i uchroniła ją od rozpadnięcia się. Nie możemy na korzenie rosyjskie przeszczepiać jakiegoś obcego państwa. We współdziałaniu władzy monarchicznej z zastępstwem ludu leży nasza przyszłość, a wolę do tego znajdziecie panowie u rządu. Jednakowoż nasza dobra wola sama przez się nie wystarcza jeszcze do zapewnienia nowego ustroju państwa. Dajcie nam panowie i swoją wspólną pracę; dajcie nam impuls waszej woli do tej nowy budowy państwu. (Huczne oklaski na prawicy i w centrum.)

Co do innych poczynionych tu zarzutów, proszę, bym nie potrzebował reagować. Zdaje mi się, że podróżny, kierujący się gwiazdami, nie powinien dać się zmylić przez błędne ogniki. Nie chcę też z parlamentu zrobić cyrku dla walki słownej. Rząd w ogóle nie chce nadużywać słów, ale są słowa, które wyrażają uczucia, takie uczucia, dla których serca rosyjskie biły przez setki lat.

Myślę tu o uległości w obec tradycyj dziejowych, a przeciwstawieniu do bezgranicznego socyalizmu, myślę tu o namiętnem pragnieniu odnowienia ojczyzny, oświecenia jej i podniesienia, w przeciwstawieniu do ludzi, którzy dążą do jej upadku. Myślę w końcu o oddaniu się na śmierć i życie cesarzowi, który jest ucieleśnieniem Rosyi.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu rady państwa prezydent ministrów Stołypin odczytał oświadczenie rządowe, to samo co w Dumie. Następnie rada państwa przyjęła porządek dzienny wyrażający gotowość wspólnej pracy nad przeprowadzeniem projektów rządowych, które mają na celu podnieść dobrobyt ludności i przywrócić spokój i powagę ustaw.

Rewolucyoniści.

Saratow. Wykryto tu wielki skład literatury rewolucyjnej nadwołżańskiej partyi socyalno-rewolucyjnej. Aresztowano 4 osoby.

Parlament niemiecki.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego omawiał Bebel nową ustawę flotową, krytykował konferencyę haską, nazywając ją pustą komedyą, zaznaczając, że dotąd wojskowe wydatki ciągle tylko się zwiększają. Krytykował zagraniczną politykę Niemiec i omawiał sprawy wewnętrznej polityki, także proces Hardena-Moltkego.

Minister wojny Einem zapewniał, że gdyby nowy proces Hardena wykazał jeszcze, że i inni dopuścili się wykroczeń przeciw obyczajności, zostaną oni usunięci z wojska. Kanclerz Bülow omawiał obszernie sprawę marokańską.

Sejm pruski.

Berlin. W sejmie pruskim w dalszym ciągu obrad nad projektem o wywłaszczeniu Polaków, p. Fuss z Leszna (Lissa), z wolnomyślnego zjednoczenia, protestował przeciw mieszaniu się zagranicy do tej sprawy. Omawiał bliżej działalność komisyi kolonizacyjnej, która była dodatnią pod względem kulturalnym i na polu podniesienia rolnictwa na wschodzie, ale nie była korzystną dla miast. Należy zaprotestować przeciw tonowi, jakiego użył wczoraj Oldenburg przeciw Polakom. Polacy są obywatelami państwa zupełnie uprawnionymi i mogą żądać ochrony swych praw tak, jak każdy inny.

P. Fuss powiada, że polityka polska rządu doprowadziła do wzmocnienia polskości. Stronnictwo mowcy z powodów prawno-państwowych i ekonomicznych, jest przeciwne przedłożeniu i będzie przeciw niemu głosowało, ponieważ jest to ustawa wyjątkowa i sprzeciwia się ustawom zasadnicym państwa.

P. Lusenski (nacyon. lib.) oświadcza, że nie należy przez wzgląd na niektóre braki psuć sobie radości z całego dzieła kolonizacyi. Mowca wśród wielkiej wrzawy w Izbie omawia postępy pracy kolonizacyjnej, których także w odniesieniu do miast zaprzeczyć nie można.

Posiedzenie trwa dalej.



TELEGRAMY.

Sytuacya w Belgii.

Bruksela. Położenie w Belgii jest bardzo krytyczne. Najmniejsze nieporozumienie spowodować może abdykacyę króla. Rozważają też możliwość powołania na tron księcia Alberta z Flandryi.

Portugalia w przededniu rewolucyi.

Lizbona. Policya odkryła sprzysiężenie anarchistyczne, które miało na cele wysadzenie niektórych budynków rządowych w powietrze.

Marokko.

Paryż. Nota Ag. Havasa donosi, że wczoraj nadeszła wiadomość, że walka koło Kotsay trwała w dalszym ciągu. Marokańczycy przekroczyli granicę i zaatakowali pozycye Francuzów, którzy dla braku sił dostatecznych musieli się cofnąć. Po nadejściu posiłków Marokańczyków odparto.

Paryż. Najbliższe posiedzenie rady ministrów będzie się zajmowało sprawą powiększenia francuskiej siły zbrojnej w Algierze. Obsadzenie granic wytworzyło w garnizonach luki, które muszą być wypełnione, tembardziej, iż w każdej chwili Francya powinna być gotową do obsadzenia marokańskich portów.

Mówią o sformowaniu jednego jeszcze korpusu algierskiego.

Z Serbii.

Belgrad. Z urzędowego źródła zaprzeczają doniesieniu, jakoby uwięziono byłego ministra Teszbrowicza i jakoby wybuchło przesilenie ministeryalne,

Z Persyi.

Teheran. W środę wieczorem powołał szach członków parlamentu i ministrów do siebie i oświadczył im, że niepokoje w kraju nie ustają, parlament zajmuje się sprawami należącemi do władz wykonawczych i miesza się do polityki, a nie troszczy się o własne zadania. Szach polecił ministrom, aby do kilku dni razem z deputowanymi wypracowali projekt zarządzeń celem uspokojenia kraju, gdyż w przeciwnym razie sam zajmie się tą sprawą.

Przesilenie w Ameryce.

Nowy Jork. Niewypłacalność ogłosiła „American Silk Company", której kapitał zakładowy wynosi 55 miljonów koron.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.